

Cena nru wszędzie
3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA

w Krakowie i Podgórzu miesięcznie
1 K. 40 h.

za odwołaniem do domu dopłaca się
20 halercy.

Na prowincyi miesięcznie K. 150.

Prenumerata za grzeski:

1 mł. 30 lat, 2 h. 30 ct. i m.
miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA

za wiersz pełną 10 hal., za każdy następną raz 12 hal., drukas ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłana za wiersz pełną wy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Zaliczki 20 koron za tydzień.

Isieryaty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryn Hupczy.

Administracja „NOWIN” Zaczeka 7, od 9—1 w poł. i od 2—6 popołudnia.

Na Łwów skład i ekspedycja AGENCJA SOKOŁOWSKIEGO
Pasaż Kraszowska 2.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ulica Zaczeka 7, Telefon 513.
Ekspedycja w drukarni Józefa Kieboera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wielkość setnie, telefonicznie i listownie przyjmują redakcyę (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie wraca się.

„Nowiny” wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświateczne 2 centy.

Żniwo kul w Warszawie.

Dojrzewa tępi policyjność. — Śmiało za machy na strażników na Woli — Ceterum na jeden raz! — Krowiec samosądy nad strajkami. — Strzelanina w ulicy Karłowej. — Wojsko strada przez sięg goźcin. — Strót zypiel australski. — Ban dytyzm. — Rewolucyjny nastroj wśród robotników.

Bojówka warszawska podjęła obecnie znowu ze zdwojoną energią walkę z policyją. Nie mogąc osiągnąć osławionych w okolicznościach strajków, urzędnika pogromy drobnych policyjnych pieszków rosyjskich, pragnąc w ten sposób rzucić postrach na policyę warszawską i na straż ziemską, i Woli. — Zamachy mordercze są bardzo śmiałe, a sprawy zwykłe ciekawe.

I tak w ciągu onegdajszej doby dokonano dwukrotnie zamachów na członków strazy ziemskiej wojskiego oddziału, szczególnie brutalnie i okrutnie.

Około godziny 8-mej z rana tramwajem konnym jechał stary strażnik ziemski z żoną i swym kolegą.

W tej chwili zbliżyło się kilku młodych ludzi, którzy dali kilka strzałów do starszego strażnika.

Ugodzony w głowę padł bez duszy. W jednej chwili zawiadomiono o wypadku straż ziemską, która z naczelnikiem wojskiego oddziału na czele wkrótce przybyła na miejsce wypadku.

Skutkiem strzałów, skierowanych do strażnika, rannym został w nogę robotnik Gontalcyk.

Jeszcze śmiały był drugi napad.

W południe tego samego dnia do restauracyi przy ulicy Karłowej nr. 4 przyjeżdżo trzech strażników wojskiego oddziału: Demiduk, Łucuk, Jelenienko oraz tandem Rylskewicz.

Przybyli siedli za stołem celem zjedzenia obiadu.

Dla większej wygody strażnicy odjęli rewolwery i szable.

Nagle siedzące za stołem, w pobliżu zebranych strażników, towarzyszywo jakichś nieznanym ludzi wstąpiło i rozpoczęło strzelać do strażników.

Na skutek strzałów powstał popłoch wśród zebranych w restauracyi, podczas którego nieznanymi strzelającymi z rewolwerozbiegli.

Ze strażników jeden został zabity, trzej inni ciężko rannieni.

Strzelanina na ulicach jest wogóle czemś zupełnie nowym. Strzela bojówka do szpiclów, a potem strzela wojsko na oślep w ulice. Często są też samosądy nad adzrajcami. I tak, we wtorek około godziny 5-tej po południu, przy ulicy Karłowej kilku nieznanym ludzi dokonano samosądu nad trzema robotnikami, którzy jakoby mieli wydać jednego ze swych kolegów.

Dwóch z nich 30-letnich rzeszmiślaków strażnika rewolwerowymi zabito na miejscu, trzeci — niejaki Pojsach Helfand, z zawodu kamasznik (lat 17), otrzymał dwie śmiertelne rany.

Kiedy przybył na miejsce zawieszany lekarz Pogolowia i zamierzał ciężko ra-

niememu udzielić doraźnej pomocy, zgromadzonym tłum przybrał groźną postawę i nie chciał dopuścić do opatrunku.

Do rannego dnia jeszcze dwa strzały, nie trafiono go jednak. Lekarz Pogolowia zagrożony skierowanymi ku niemu rewolwerami, zabrał pośpiesznie rannego do karety i odwiózł go do szpitala św. Du-chi. Tu dopiero nałożono opatrunki.

Na wieść o strzałach na miejsce przyby patrol kozacki i dał salwy. Odgłos strzałów zaalarmowały całą okolicę, ruch uliczny zamarł zupełnie, lembardziej, te niekiedy domy, kompletnie oszczono wojskiem.

Salwy trwały do godziny 10-tej wieczorem.

Ofiarą jego padł strót nocny, Maciej Kopka (lat 43), którego kula karabinowa śmiertelnie zranila przy ul. Karłowej. Zawieszany Pogolowia odwoziwo do szpitala bardzo ciężkim do szpitala św. Du-chi.

Jednocześnie, kiedy na ulicy Karłowej roznęgiły się salwy, na ulicy Ostrowskiej zaczęły krążyć wieści o rozpoczeciu pogromu.

Zgromadziło to na ulicy Woli, który postanowił iść gromadnie w kierunku ul. Karłowej.

Tłumowi zastąpił drogę patrol, który dał znowu kilka salw.

Tłum rozprószył się, postawiając na ul. Ostrowskiej trupa, niewiadomego nazwiska, izrabie, lat około 20 tu oraz dwóch rannych: Adama Rygla oraz stu-

W królestwie hazardu.

San Romano! Hooki kraj! W San Romano zrozumieć można słowa Flauberta: „Są miejscowości na świecie tak piękne, że chciałoby się przyznać je do serca”. Jaka szkoda, że San Romano podobne jest do owocu wspaniałego, ale którego smak jest gorzki, jaka szkoda, że wśród cudów natury nie można bijać ze swobodą myślą, że śmierć i nieszczęście nas olaczają. Albowiem wesoły spokój rosnący w krajobrazie, panuje niestety w umysłach.

Spotyka się tutaj same strokane twarze, ludzi, których usta szepeją dziwne, tajemnicze wyrazy: „Ach, czemuż nie stawilem na siedemnaście!... Przelięte „rou-

ge” wyszło dziesięć razy z rzędu, a ja stawilem na „noir”!”

Mало ich obchodzi piękność San Romano. Są to Edypowie w walce z sifksem Zero. Ziemia wydaje się im olbrzymią ruletką, a niebo stolami „trente et quarante”. Bo tu jest królestwo Mamona, to rezydencja demona — Hazardu.

Jakże byłem przez kilka miesięcy jego poddanym, straciłem niewielki majątek i pozyskałem trochę swych wtrudów. Pewnego dnia obudziłem się z dwunastoma frankami w kieszeni, a piętnastę wieniem byłem gospodarzowem. Więc objechałem mój rewolwery i przekonałem się, że nabyli jest sześcioma kulami, a to herwalskiego było dożyte do rozszarzenia mego mózgu. Otworzyłem okno.

„Mój dzień ostatni” był przesliczny. Niebo lazurowe, fale morokie szmaragda-

mi połyskujące. Zapach pomarańczę i fiołków prznikał powietrze.

Udałem się do portu, aby odebrać świeżym powietrzem morskiem, przestąpiłem się troszkę, co mi sprawiło doskonały apetyt.

Nim wróciłem do hotelu, kupilem sobie gazetę „Anti San Romano”, tygodnik ukazujący się w czarnych ramach, jak list koolony-jnyj.

Przy śniadaniu przeczylem pobieżnie jego karty.

Rubryka „Samobójstwa białego tygodnia” zerwała moją uwagę.

A więc za kilka dni, a ja snuć miałem będzie tu zanotowana, myślałem że entuzjazmu. Miałem ochotę piarwoły podziękować z góry za swoją nekrolog.

Notatka, zapatrzona grubym krytchem, wpada mi w oko i przeczylem:

DE LAROCHE & CO. COGNAC.

Koniaki tej marki są najlepsze i najtańsze, wszędzie do nabycia.

Generalny
SKŁAD

Dr. Nieć i Ska.

Kraków, Rynek główny L 25.

żącą Zofię Radzikówną (ciężka rana porażeniowa w nogę).

Do późnej nocy w dzielnicy Wolskiej panowała twoga, którą potęgowały przesłane pogłoski o dziesiątkach trupów i rannych oraz rozbrzmiewające co chwile salwy.

Słedtów rozpoczęto dopiero późno w nocy, kiedy kozczy cofnęli się do koszar.

Także stróżki, pełniący obowiązki szpicłków policyjnych padają często z rąk bojów.

Również we wtorek w południe na Pradze do domu Nr. 9 przy ul. Mińskiej przyszyli nieznanu ludzi i wywołali miejscowego stróża i kilku strzelami rewolwerowymi, skierowanymi w głowę i brzuch, położyli go trupem na miejscu. Sprawcy strzałów odeszli najspokojniej; stróż miał lat około 40, pozostawił żonę i dzieci.

W poniedziałek zaś na ul. Furmańskiej zbliżyło się do podoficera dwóch robotników. Jeden uderzył podoficera piaską w głowę, po czym obaj robotnicy zaczęli uciekać. Jednakże żołnierz postarunkowo strzelił i jednego z nich położył trupem.

Oprócz tej „politycznej” strzelaniny rozbrzmiewają ciągle strzały, w obronie przed bandytami, którzy coraz śmielej grają w Krakowie.

Tymi dniami wieczorem dwunastu lu dzi napadło na dom cegielni we ws. Je lonkach, Ludwika i Józefa Schneidror, żądając 800 rubli. Ludwik pomimo strzałó w z ich strony, rozbił jednego z nich i zranił go, zaś Józef strzałami z dubeltówki spłoszył resztę i zranił jeszcze jed nego. Pierwszy znany Kulakowski zmarł w drodze do szpitala.

Pomniejsze wypadki bandytówu pomi jamy, zbyt obfite byłoby to kronika!

Nastroj wśród robotników warszaw skich jest bardzo rewolucyjny. Mimo nie dzy, a może właśnie dla tego, w szere gach robotniczych nie znalazł zapad do walki o sprawę wolności.

Kto organizuje pogromy?

Sensacyjne rewelacje wiceministra Urusowa. Podobieństwo pogromów. Wspólna ta ktyka. Urzędnicy tajnymi szefami czarnych notni. Pan Kommissarow i jego drukarnia. Pogrom wszelkiego rodzaju na oddziałach. Ministrów jest bezsilni.

Wiceminister spraw wewn. ks. Urusow wygłosił w Dumie sensacyjną mowę, w której sprawa pogromów znalazła należytą oświetlenie. Ks. Urusow stwierdził — i jako były członek rządu pewnością autentycznie — że pogromy organizują dworskie wpły wowe osobistości, które wśród czynowików stworzyły sobie tajną organizację. Czynownicy, afeł w protekcję tych osób, działają śmiało na własną rękę, niezas nawet bez wiedzy i wbrew woli porządniejszych gubernatorów i ministrów, którzy są zupeł nie bezsilni wobec możnych organizatorów czarnych notni. Nawet ministremu kadetów w tych warunkach nie zdolaloby zarządzić złem. Rewelacja ks. Urusowa ogromne wywołała wrażenie — i stwierdzają że jeszcze, że w Rosji władze są zupełnie zde moralizowane, i że bez rewolucji, która by głównych lotów zmiołta z widowni, nie mo że być mowy o porządku i konstytucji.

Polajemy poniżej mowę ks. Urusowa w obzerniejszych wyjątkach:

„Uważna analiza t. zw. „pogromów” stawia ich badacza zawsze pod pewnymi okro śleniami i zawsze jednakożmi zjawiskami. Po pierwsze pogrom zawsze poprzedzają pogołokom towarzyszą energiczny kolportaż podburzających proklamacyj spełnien i entuzjazychn w formie i treści, i pojawienie się swojego rodzaju zwiastów burzy w osob ach jakichś nikomu bliżej nie znanych wy rzutków społeczeństwa. Następnie atakwalnie w pierwszej chwili wykazywany powód po gromu z reguły okazuje się póżniej fałszy wym. Dalej w działalności pogromów okazuje się zawsze pewna planowość, poshawiają ca t działalność charakteru przypadkowa go i elementarnego wybuchu.”

„Pogromy działają w poczcinie jakiegoś prawa, i w przekonaniu o swojej barbarzości i działają tylko dopóty, dopóki poczcinie

to i to przekonania nie zostaną w nich as chwiana, poczem pogrom kończy się szybko i latwo.

„Tak więc daje się odebrać w pogromach jakąż organizacją jednolita i szeroko pomy ślana. Myślę się oł, którzy natwawszy ją rzą dową, myślą, że kwestya już rozwiązana i sprawa jest jasną. Ale naturalnie nie myślę się spełnien... Wypadki minionej nocy, które postużyły za powód do naszej interpelacji, pomogą nam po części soryentować się w mgłę otaczającej te i tak już bardzo ciemne sprawy”.

„W styczniu r. 1906 do jednej z osobisto ści, zajmującej w ministerstwie spraw we wnętrznych stanowisko drugorzędne, ale znanej se swego antagonizmu do polityki pogromów — mówię to nie o sobie — zasędy napływ w wielkiej ilości egzempla rse proklamacji, szeroko rozprzesraneżnych w głównych centrach Polnłdnl i Zachodu Rosyi, a także trzoiwłże skargi na przygo towania do pogromów, odbywających się w Wilnie, Białymstoku, Kijawie, Mikołajowie, Aleksandrowsku i w innych miastach. Homalaki pogromy syczeńny wykazywał na stwardnie nie tych obaw i skarg i skłonił wspomnianą osobistość do użycia wszelkich środków w celu udaromnienia oczekiwanych pogromów, co też udało się nosynie dzięki rozporządze niom prezidenta rady ministrów, stopniowo informowanego z takim właśnie źródła, który w części wyjaśnił następującą metodą „ministrów w sprawach pogromowych”.

„Grupa osób, tworzących jakgdyby drąży ną bojową przy jednym z naszych „patryj otycznych” stowarzyszeń w połączenie z osobami stojącymi w bliskich stosunkach z radkowską pewnego nieapetersburgskiego dzien nika (Mosk. Wiedomosti), przedsięwzięła na własną rękę walkę z rewolucją. Będąc „patryj otycznymi” w tem znaczeniu, jakie niedawno nadał temu wyrazowi poseł twarskiej gubernii i ledźmi „prawdliwie rosyjskim”, przy czynę przesilenia widzi on w obciążeniu tych mieszkańców krzewó i stręfy żydow skiej osiadłości. Ludność rosyjską, a specy jalnie kolonery rosyjskiej wyznano do krwa wego rozprawy z buntownikami w dziesiątkach tysięcy proklamacji najbardziej oburzającej treści”.

„Wczoraj o jedenastej znalazłono Ame rykanika, Josabn Jacobsohn, powieszono go na jednej z palm, rosnących na terenie. Miał w kieszeni 3000 franków... ma się rozumieć!”

Josabn Jacobsohn! Ależ ja go bardzo dobrze znam!

Wszak ręką w rękę, można powiedzieć, przegraliśmy go do jednego franka. Po przedniego wieczora w kasynie, gdzie pew nie swoje ostatnie dziesięć franków przegrał, uściślął mnie za rękę i, głęboko pa trząc mi w oczy rzekł do mnie z uśmie chem, a jednak smętnym głosem.

— Jesteś zrujnowany... najkompletniej. Żegnaj przyjacielu!

Poszedł i powiedział się. Ale skąd mógł mieć owe trzy tysiące franków i co znaczący owe „ma się ro zumieć”?

Po chwili rozświeciło mi się w głowie. Trzeba w istocie być bardzo głupim, żeby się nie domyślać.

Naturalnie służba kasyna wzięła mu pieniądze do kieszeni, aby nie sądzono, że przyczyna samobójstwa była strata pienię żna. To jasne. Radbym był wiedzieć, jak wysoko oszacowano moje samobójstwo, gdybym mógł zamiar wykonać i zastrzelił się w pobliżu kasyna. Straciłem przynajmniej tyle pieniędzy, co Jacobsohn.

Nagle — myśl przeleciała mi przez głowę, szybsza od kuli, którą jej przernaczyłem. Następnie poszedłem do gospodarza i powiedziałem mu, że wieczorem otrzy ma swoja piętnastkę franków „jeżeli żyć będę”, dodałem bolesnym tonem.

— Zapelnie panu ufamy.

— Jeżeli tak, to proszę o pożyczanie stu franków — odpartem — oczekuję pienie dzy z Paryża.

— Jak najchętniej.

Powiększono mój rachunek i spędziłem popołudnie na brzegu morza, gdzie rozmy ślałem nad najbardziej eleganckimi sposo bami odebrania sobie życia.

Wieczorem około dziewiętej ubrałem się w najpiękniej leżący frak, zawiązałem naj wytworniejszą krawatkę i udałem się do kasyna.

Wydałem ostatnie sztuki złota, ostentacyjnie i wygrana w tej chwili byłaby mi sprawiła istotną przykrość. Ostatni pieniądż przepadł. Przybrałem najprzód wyraz pomieszania, następnie złości, wreszcie rzucałem złośliwie spojrenia.

Urzednik kasyna, który runie nasz, okazał współczucie dla mojego losu. Posępnym tonem mówiłem mu o swojej ruinie. Sta rzał się mnie pocieszyć.

— Zostaje jeszcze panu prawo do ko-

sztych podróży. Kasyno uważało to sobie bzdurę do zaszczytów...

Przerwałem mu w posępną powagę: — W podróży, którą przedsięwzięto, nie potrzeba biletów.

Spojrzał na mnie przerażony.

— Pan nie mówi na serio? Przecież pan nie zrobisz głupstwa, spodziwiam się? Nie odpowiedziałem mu ani słowa i oderwciłem się od niego. Nieco później, gdy widział blednym wzrokiem kolo sie bie, spostrzegłem, że urzednik kieruje na mnie uwagę służby kasyna.

Okolo jedenastej przerzedziła się gro madka grających.

Odeśledłem pomiędzy ostatnimi pochyla ny i z spuszczenia głowa.

Czułem, że mnie obserwowali.

Noc była przepyszna, księżyc obiewał las i morze czarownym światłem.

Zdala dochodziła mnie muzyka. Z zych bkiem postanowieniem skierowałem się do dużego krzewu rododendronu, rosnącego niedaleko kasyna... miejsce jakby stwo rzone na sport, jakie obcielew uprawiać. W obliczu marmurowej i uśmiechniętej nimfy, pospiesznie wszystko przygłowa wałem i — piff! paff! huknęły dwa wy strzały...

Padłem nie bez szczytu na ławkę i cze kałem... Głosy z daleka zbliżyły się... a

„Proklamacye te odwołali członkowie towarzystwa na miejsce i wrzucili je tam wiernym towarzystwom i przyjacielom, którzy z kolei rozpowszechniali te adwazy ostrożnie i z pewnym planem. Wynikały stąd skutki wysoce oryginalne z punktu widzenia jedności władzy i pomocnik polemiarstwa (mówię dla przykładu) rozpowszechnia proklamacye dla wiedzy swego bezpośredniego przełożonego. Albo nadzwroty: komisarz pierwszego cyrkuła był szacany, natomiast, którego komisarz drugiego cyrkuła nie okazywał się godnym. U którego z sandarmery lub oddziału ochrony pojawiali się dyspozyty: jakiego specjalnie pieniażda. Do osobnika ta kiego szacowały się abudzić jakieś ciemne indywiduala, po miesiącu szacowały krążyć po głoiki o jakichś przygotowaniach.

Do gubernatora szacowały jeździć zapiekoloni obywateli. Gubernator ich niepakaj, sam jednakowoż czuje, że bynajmniej nie wszystkie jest spokojne. Z ministerstwa te daisy depesze o zażądanie środków w celu utrzymania spokoju, i środki te często są strażniami, ale rozporządzeniem tego rodzaju nie wyszły ufał. Zdarzało się, że funkcyjnarysowie policyj w najsupełniej dobrej wierze przypuszczali, że rozporządzenie te wyda się tylko dla oka, i że znają dokładnie prawdziwe zamiary rządu. Cayteli oni między wierzami i dosłuchiwali się poza rozkaz gubernatora jakiegoś innego głosu z daleka, któremu więcej wierzyli. Słowem rozwijało się najsupełniejsze zamieszanie, całkowicie dezorganizacja i zupełna demoralizacja władzy.

Tymczasem w Petersburgu jeszcze w jesieni w r. 1905 (a zdaje się, że także je szcze przed ministerstwem państwowym), w domu nr. 16 przy ulicy Fontane zaczęła pracować w najbardziej odległej sali parlamentu prasa drukarska, kupiona na rachunek departamentu za pieniądze rządowe. Przy kasie stał przybrany po wyświecone oficer sandarmery Komisarz, który z kilkoma pomocnikami pilnie składał i drukował wspomnienia już wtedy proklamacye.

Tajemnica istnienia tej podziemnej politycznej drukarni była tak ścisła, a organizatorowie jej i kierownicy działali tak konspiracyjnie, że nie tylko w ministerstwie, ale

nawet w samym departamencie mało kto o niej wiedział. Tymczasem działalność towarzystwa, którego organem była owa tajna drukarnia, była widoczna pomyślnie, skoro na pytanie pewnej osobistości, która przy padkiem natrafiła na ślad drukarni, o toku pracy, oficer Komisarz odpowiedział:

„Pogrom urządził, jaki potrzeb. *Potrzeba na 10 ludzi, będzie na 10, potrzeba na 20 tysięcy ludzi, będzie na dziesięć tysięcy*”. Panowie, ten frazes jest historyczny. Dla wiadomości posłów kijowskich dodam, że w Kijowie na 8 lutego (st. st.) oznaczony był pogrom pierwszej klasy — na 10 tysięcy, ale udało się go udaremnić.

Prezydent rady ministrów (Witte) dostał pierwszego napadu nerwowej stany, kiedy mu doniesiono o opowiedzianych tutaj faktach. Wezwał on do siebie Komisarzów, który poinformował go o swoich pracach i pełnomocnictwach, a w kilka godzin później z całej drukarni nie pozostało nawet śladu i oto dłażcego nikt, a także i minister pracy wewnętrznych nie będzie mógł spełnić uprzedmiotowionego żądania Damy i odkryć „sawiska tych osób, które jednoczoły działalność organizacyjną, zabezpieczyły jej bezpieczeństwo, magiznienie oddziaływały na umyśle politycznych i innych rządowych funkcyjnarysów, a nawet daisy możność awansu i nagród dla tych z nich, którzy okazali się najbardziej czynnymi.

Rehabilitując swe wywoły książkę Urusow, powiedział:

„Główni organizatorowie i kierownicy tej akcyi pozostają *poza sferę kompetencji ministrów* i dla nich i dla ich celów jest zupełnie obojętnym, czy dany minister zachowa się wobec nich z zycywią neutralnością, czy też wystałi z oświadczeniem, potępiającym ich działalność. Co więcej, twierdzi, że żądanie ministerstwa, nawet wybrane z żona Damy nie adają utwierdzić w państwie porządek, dopóki jacyś niestani nam ledwie, stoją czy na boku za nieprzebitą zasłoną, będą grabieni rękami chwytliwych części państwowego mechanizmu i będą, wykonując swą polityczną ciemnotę, prowadzili jaką polityczną wielokęć na swych organizatorów.

Drugi wiołek jest jeszcze smutniejszym.

Tyczy się on samej Damy. Mowa wykazuje, że Duma nie jest bynajmniej rewolucyjną i że wszyscy w niej przynajmniej są pragnieniem przywrócenia się oryginalne nawet największe ofiarom osobistymi, ale stwierdza, że wszystkie ostają, że jakdziej „ciemne sily abroją się przeciw nam, oddzielają nas od cara i odciągają jego zaufanie ku nam. Powstać tu ogromne niebezpieczeństwo, które nie zniknie, dopóki na losy państwa i na sprawy rządu wywierane będą wpływ decydujący ludzie z wychoznością i inteligencyi wachmiarstwa i stójkości, a z przekonani pogromcy”.

Akcyi prusko-austriacka przeciw rewolucji w Rosyi?

Z Wiednia piszą nam:

Prusy, które dzisiaj kroczą na czele reakcyi, znowu zapragnęły odegrać rolę pałchka rosyjskiego i podobno wciągnęły do tej akcyi i Austryę. Podczas pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu zapada, jak donoszą dzienniki angielskie, decyzya, aby w razie zwycięstwa rewolucyi w Rosyi, względnie wybuchu rewolucyi w Królestwie, wkroczyć do Królestwa i pomódz rządowi carskiemu do utrzymania „porządku”. Ludna to rola dla Austryi! „Berl. Tagblatt” donosi w związku z tem, że w najbliższym czasie zarówno Austrya jak Prusy zwiększą swe garnizony wzdłuż granicy rosyjskiej.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. (Na ogrodzeniu gazonu z pomnikiem Mickiewicza) Teatr amatorski w Wielicze urząda dziś we czwartek dnia 28 b. m. przedstawienie amatorskie wespół udziałem Tow. „Lutnia”.

Na przedstawienie złożą się: „Pierwszy bal”, komedyjka w jednym akcie Zygmunta Przybylskiego i „Janusz”, wyjątek z kom. operki Suppego w jednej odsłonie.

Buchnia. Znany ze swej nieustraszonej pracy około wychowania młodzieży, był profesor gimn. św. Jacka w Krakowie p. Józef Kannenberg, obecnie jako dyrektor gim-

przed moimi spuszczeniami powiekami ukazały się ciemne... Wzrzymiałem oddech.

— Bóże wielki, to on! — powiedział ktoś.

— Fatalnie trafiony dwiema kulami!

Następnie uszyłem glos mojego znajomego urzędnika.

— Prędko, prędko, zanim kto się zjawia! Czuj, czy nie mógł gdzieś innej...

Nachylił się nadamną, i poczułem, że mi coś do kieszeni wsuwa.

— Do dybla, co nas te nieponie kosztują!

O mało nie udusiłem się!... Wydałem długi, głęboki oddech, potem jeszcze drugi. Otworzyłem powoli oczy, powstałem z trudnością i z zdziwieniem spojrziałem na olaczających. Z ziemną krwią wzięłem kapelusze, sięgnąłem po rewolwer jeszcze dymiący i stanąłem na nogi. Ludzie patrzyli na mnie ze wzrastającym zdziwieniem.

— Wlepiano me mnie wzrok, jakby w jaki dziw przyrody.

— Niestychnąca rzecz — zachętałem się gniewnie. Nawet zabić się tu nie można spokojnie, bez awprawiania widownia.

Urzędnik, mój znajomy, zbliżył się do mnie wlekący.

— Panie, ja pana każe...

— No, co?

Bekłotał zakłopotany.

— Co ma znaczyć ten żart. Każę się zaareztować za pogwałcenie spokoju w nocy.

Pogwałcenie spokoju w nocy — powtórzylem gorzko — wyrażenie pana jest kapitalne i będzie najlepszym konceptem w tym sezonie.

I ośzedłem pełen godności, a w duchu śmiałem się z młotwa ludzi, którzy zbiegli się ze wzzech stron.

Wróciłem do hotelu i zapłaciłem długi z trzech tysięcy franków, które samobójstwem zarobiłem.

Bank usiłował kilkakrotnie odebrać mi pieniażda, ale wcale nie miałem zamiaru ich oddać. Przecież najprawdopodobniej darowano mi je. A przytem wcale nie uważam, żeby 3000 franków za wielkiem było bonitaryum za usiłowana samobójstwo.

A więc jeszcze kilka dni żyłem sobie wesoło za pieniądze banku, umyślnie na oczach ludzi, których chciałem irytować, a wrzecnie pojechałem do Paryża...

Później dostała mnie wieść, że sumę przeznaczoną dla samobójców znacznie zredukowano w kasynie w San Romano.

To też nie słyszałem, aby ktoś drugi wpadł na równie genialny, jak mój pomysł. Z tego powodu opowiedziałem tu moją przygodę.

Naokoło sceny.

Opera lwowska w Krakowie. W niedziele rozpoczyna przedstawienia lwowska trupa operowa dyr. Hellera. Przedstawień operowych będzie 32, operetkowych 18. Z nowości operowych wystawione będą: „Chopin” Orefeogo, „Samson i Dylla” Saint-Saens’a i „Werter” Massenet’a; prócz tych spowiadają repertuar cały stereg wspaniości oper, znanych już w Krakowie. Operetka ma dwie nowości „Tyrolka” (Shtuttenlisse) Eyslera i „Panu praczek” Reimanna oraz wspaniośc: „Wiedźmiarka” K. Millo-kera. Kapelaistrami są pp.: Rukawina Fryderyk i Słomkowski Franciszek.

Repertuar pierwszego tygodnia opery jest następujący:

Niedziela 1 lipca: „Halka” opera w 4 akt. St. Monnisski.

Poniedziałek 2 lipca: „Chopin” opera w 4 aktach G. Orefeogo.

Wtorek 8 lipca: „Tyrolka” operetka w 3 aktach R. Eyslera.

Środa 4 lipca: „Rycerskość wiedeńska” opera w 1 akcie P. Mascagniego; „Palace” opera w 2 aktach R. Lecocavalla.

Czwartek 5 lipca: „Stygar” operetka w 3 aktach J. Zellera.

Pierwszy **Magazyn mebli** w Krakowie przy ulicy **Floryańskiej l. 36, l. p.** **KAJETAN DUDZIAK** poleca kompletne urządzenia pokoi oraz przyjmując wszelkie roboty dekoracyjne i tapicerskie, po cenach możliwie niskich

naszym bocheńskiego nie mniej dokłada starań, aby swoich ucni wykastali moralnie i duchowo. Z aerdecym zalem zegula swego profesora mlody krakowka, czuje, ze traci w nim nie tylko szkolnego nauczyciela, ale i wyrozumialego pedagoga.

Zaledwie rok mija, jak prof. Kannenberg objal w Bochel posade dyrektora i mimo, ze i surowolosc wymaga amniennego spelnienia obowiazkow szkolnych, potrafil sobie w tak krótkim czasie sjednac umioly i serca mlodych, a takze i ich rodzicow.

Jego to staraniem mlodzi gimn bocheńskiego czas wolny od nauki speda na cwiaczeniach fizycznych i innych poytecznych zabawach, a zarazem, rozwesalajacych umioly stracony nad kejkula.

Dnia 17 b. m. w ubiegly niedziela odbyla mlodzi bocheńska „popis gimnastyeczny”.

Po polubniu okolo godz. 8, karne serce gimnastyeczny zapelnily boisko „Sokola”. Popis rozpoznel gimnastyalna kapela, nastepnie sprawozdala mlodziocy wykonali serce cwiaczen wlojnych, macugami, dalej przeprowadzono rej na kolech, leca najwieksza nie spodzianka dla mlodziow Bochel byly wykonane przez studentow piramidy.

Uroczystosc zakonczylo spowum muzyka, odegrawaly kilka akonnych masurek, poczem w szeregach wrotcono do budynku szkolnego. Zachwycona publiczność towarzysyla maszerujacy mlodzi na sam dalszodnioc gimnastyalni. Tu przemowlil jeszcze dyr. Kannenberg, naszczajajac, ze duchowo i fizyczne odrodzenie mlodziocy jest najwazniejszym krokiem na drodze narodowego odrodzenia.

Wiecz centrum w powiecie tarnowakim. Stronnioc centrum agjitacje obronidzenia, przystojowajac siebie grant pod przysyle wybory. W kasad niedziela (nieliczny sreasta) asob centrum w Krakowie wyjedza na prowincje, aby przy pomocy duchowienstwa uradzadz po wiech wiech. Wyjedzajac zaswase ci sami ludzie: a wigo prof. Czerkawski, jako naukowy teoretyk centrum, prof. Straszewski, kejkula Sponder, Kadziola, Mytkowicz, agjitor Horowita i p. Syc, caly

asob mlodziow krakowakich. Najlepiej udajaj centrum te wieca, na których sjawia sie ka Stojalowski, najcenniejsza perla stronniocstwa i sjednielniejszy mowca i agjitor.

Ka. Stojalowski wystapil w niedziela na wiecu w Rzeczny pod Krakowem wraz z prof. Straszewskim; przemawil jednak na tym wiecu i p. Wojcik z wielkiem powodzeniem.

Z Tarnowca pisza nam: Dnia 24 b. m. odbyly sie takze wiecu centrum w Czarnej i Zasowia za Tarnowem.

W Czarnej wyslanicy centrum z Krakowa wzial udzial w powiecueniu kamienia wegielnego pod budowe kościoła, przesrobicow z dawnego mlyna, dzieki zabiegom asnych wloclian, poczem odbyly sie zgromadzenia, które sagali ka. Jan Sklowik. Przewodniczym wybrano Jana Bochl, zastepca J. Kuska, gospodarzy, a sekretarzem p. W. Wielgusa, kierownika askozy. O reformie wyborczej mowil prof. Czerkawski.

Nastepnie przemawial wloclianin z Bobowy Krzyzoforski; stawal on z postaciu w obronie ludowow, mowil o polacyzacji, a wzroscie wyznal, ze sni a socjalistami, „ba jak woda si ogniem sji, tak iud a socjalistami si nie sagodi”; ani z tymi, so a nimi trzymajac iud nie chce, leca wyzwa wszystkie, by si przylaczyl do stronniocstwa „antyniecniczo narodowow”.

Nawisne przemawial Jan Kayk, kolejo-wicz, który wyznal, ze od 18 roku zycia ciaglego to do socjalistow, to do ludowow, a „dusi Bogu dsigkuje, ze nie jest ani jednym, ani drugim, bo byly ju a powolajac anarchista (!).

P. Syc a Krakowa wyjadzial i wychwalal stanowisko centrum.

W tym samym dniu odbylo sie zgromadzenie w Zasowia. Zagaj je ka. dsiekian Krodzienski, przewodniczyli Pietrucha i Cwik, wloclianin, pidro prowadzil ka. Masur. Wykladnicy centrum przedstawili cel przybycia, zabiegili iud do pracy w kierunku dobora posob, znajacych potrzeby wsi i oslego kraju; program realny, jak polaczenie obszarow dworskich z gminami, zdrowa paroclaowa, swiatki rolnicze itd., bardzo sie podobajacy wieksiomu, to test prosili, by centrum uradzilo jeszcze taki wiec w Zasowia.

W dyskusji zabierali glos ka. dsiekian Krodzienski, ka. Masur, hr. Lubzinski. Podany temat o kwestyach rolniczych dlugo byl roztrazany przez Zasowian, którzy do pónego wieczora, podzieleni na grupki, dyskutowali przy kociole w kóka rolnicow.

Z ruchu nauczycielskiego. Dnia 24 b. m. odbylo sie poufne zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek kalwaryjskiego okrugu sadowego w sali „Sokola”. W zgromadzeniu wiazlo udzial 30 osob, o bardzo chlubnie swiadczy o silnie rozwiniemtu poczuciu solidarnosci wrod tutejszego nauczycielstwa. Podsielenie, które rozpoczelo sie o godzinie 4 tej po poludniu, zagaj inicjator majajego zakonzy sie ogalaka miejscowego o. Josef Palosz, kierownik askozy w Zebzydowicach, naszczajajac potrzebę organizowania si nauczycielstwa.

Po objaśnieniu instrukcji i po wyborze przewodniczego w osobie p. Jana Halatka, kierownika askozy w Kalwaryi i sekretarza p. Antoniego Dredeika, przystapiono do wiazajcej akcyi swiazajania miejscowego Ogniska w Kalwaryi, do którego zapisali sie wszyscy obecni.

Acta odeslano do Związku krajowego w Krakowia.

Na zakonczenie odegrala orkiestra amatorska tutejszego nauczycielstwa pod kierownictwem p. J. P. kilka utworow muzycznych.

Wiec w Kózmiochach Wielkich. Centrum ludowe zwolalo w ubiegly niedziela poufae

zgromadzenie w Kózmiochach Wielkich, w którym uczestniczylo do 200 osob. Zgromadzenie sagali ka. Klizuch z Wieliczki.

Przewodniczym wybrano p. St. Pirowskiego, wojta tej wsi.

Przed zabrany ludem omawial kwestyie reformy wyboreszej ka. Sponder, delegat centrum z Krakowa, nastepnie zabierali glos p. Fr. Baran, wloclianin, p. Gubrynowa, p. Kuebarska, zastepca nauczycielki, p. Kacior i p. Cholewa.

Z SALI SĄDOWEJ.

Nałogowy złodziej.

Kraków 27 czerwca 1906.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych zasiadł dzisiaj niezwykły typ złodzieja do ław, który większą połowę życia spędził w kryminalne na oddziaływanie kar, za popełnione zbrodnie na oddziaływanie.

Tomasz Czuba, ur. w Królowcu, leży obecnie lat 34, do zremisła złodziejskiego znalazł się, będąc jeszcze 19 letnim chłopkiem i już stwierdzając papiery sądowe, był już karany za 18 popełnionych kradzieży. Ostatnią karę półroczną oddział Czuba w więzieniu dnia 24 maja br. Po wyjściu z domu kary pojechał do Chranowa i tu 5 czerwca br. dopuścił się w jednym dniu kradzieży, w wysokości około 300 kor.

Czuba chodził po domach, kradł przeważnie po szpiarniakach i z mieściami; pochwycił go dopiero Izak Jakubowicz w chwili, gdy Czuba okradłszy jego szpiarniak włazał do mieszkanka; tutaj jednak spłoszony począł uciekać, a Jakubowicz puścił się za nim w pogon. Okaszony widząc, że pościg mógłby skutkować dla niego zmianą obrót, bo ścigający nie żałował swoich nóg, rzucił na przeciwnika butelką koniaku, leczy gdy nie trafił, rzucił drugą, a wreszcie ugodziłszy Jakubowicza dudem, zranil go w nos. Mimo to został schwytany, lecz ze zemsty pogryzł ręce ścigającemu.

Rozprawie przewodniczył r. s. Trautfellner, oskarżał prokurator Brazon, obwinionego bronił adw. dr. Goldwasser.

Po przesłuchaniu świadków i wywodach obrocy trybunał nie podstawie werydyktu ławy przysięgłych, skazał Czuba na 5 lat ciężkiego więzienia, obustronnej postom co tydzień. Obrońca obwinionego wniósł zażalenie od wysokiego wymiaru kary.

Co słycać w mieście? Kraków 28 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Leona.— Intro w piątek Piotra i Pawła.— Pojutrze w sobotę Emili.

Czwartek.

Teatr miejski: „Kajdki Marek”, poemat dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Teatr ludowy: „Sataniska para”, Z. Parwiewo.

Wielki turniej tenisowy „Kółka akad.” na boisku tenisowym przy ul. Garnarskiej 1. 19 o godzinie 4 po południu.

Przedstawienie w teatrze „Romantoid” w parku krakowakim.

Poranek muzyczny. W piątek dnia 29-go czerwca o godzinie 11-tej rano odbędzie się

Krakowianka, czekolada mleczna na sposób szwajcarski Wyrób własny
Największy wybór cukrów i czekoladek poleca

Adam Piasecki
Kraków, Długa 1. 10,
Floryańska 1. 2. (Hotel Dreźnieński),

ku uroczeniu 150 rocznicy urodzin Mozarta w sali pani Gabyrielskiej (skład fortepianowy) poranek muzyczny uczniów szkoły fortepianowej p. Eugenii Rosenberg, z łaskawym współudziałem orkiestry 13 p. p.

W skład programu wchodzi:

- 1) Sonata D-dur (Allegro), Andante, Allegro molto) na 4 ręce panna Ella B. i p. Feliks W.
- 2) Menuet Re-dur — p. Ella B.
- 3) Pastorale varie — p. Celina E.
- 4) Sonata na 2 fortepiany (Allegro con spirito) — pp. Olga i Ella B.
- 5) Koncert nr. 20 z towarzyszeniem 2 go fortepianu (eseć I.) pp. Maria J. i Olga B., (eseć II i III) pp. Ella i Olga B.
- 6) Kwintet na fortepian, obój, klarinet, fagot i walturnie — pp. Olga B., Celina E. i orkiestra 13 p. p.

Po popisie klasyfikacja i rozdanie nagród. Mamy nadzieję, że P. T. Publiczność, za interesowania „Porankiem”, zapłaci się w spóźnieniu.

W sprawie regulaminu tramwajowego. Generalna inspekcja kolei austriackich we Wiedniu zarządziła utworzenie osobnej komisji w Krakowie celem natalenia linij stojących miejsc na platformach tramwajowych. Odnosnie do tego zarządzenia onegdaj odbyło się posiedzenie owej komisji, w skład której weszli: nadkomisarz z Wiednia p. Jurmank, wicesekretarz magistratu p. Emisnowski, inżynier budownictwa magistratu p. Gabuszka, z ramienia dyrekcji policyi nadkomisarz p. Broskiewicz i komisarz policyi p. Wolaniecki, wreszcie dyrektor spółki tramwajowej p. Fischer. — Komisja powzięła uchwałę dawniej już postanowioną, ale dotyczącą pomijania, aby na przedniej platformie miejsc stojących mieściło się tylko 5, na tylnej 7. — Wobec tego kursowanie tramwajów prawdopodobnie odbywać się będzie zwiększoną ilością wozów.

Wystawa prac rynekowych uczniów o. k. państwowych szkół przemysłowych w Krakowie otwarta będzie w gmachu szkolnym przy ulicy Gdalińskiej 20 we czwartek 28 go b. m. od godziny 9—12 przed południem i od 3—6 po południu, w piątek 29 h. m. zaś od 9—1 w południe.

Wstęp wolny.
Wielki turniej tenisowy „Kółka akademickiego” odbędzie się na placach tenisowych przy ulicy Garncańskiej l. 13 w dniach 28 i 29 h. m. — Pośpiek punktualnie o godzinie 4 1/2 po południu. — Ceny miejsc siedzących 2 i 1 kor., wstęp 50 hal.

W sam czas otulni się z Krakowa Andrzej Kieras terminator katerski, rodem z Królestwa, który jest ściągany przez policyję za ograbienie rolnika z Królestwa z 163 rubli. W tych dniach słodziej ten przebywał w Krakowie.

Złodziej kolejowy. Michał Parylewicz, ekspedycy kolei Północnej, zawarzył, że od jakiegoś czasu niesłusznie sprawca kradw z magazynu kolejowego ubrania mundurów, a ocalona na razie szkoda wynosi około 40 koron. Zwrócił więc uwagę magazynierowi, Feliksovi Górniewiczowi i razem przy pomocy robotnika kolejowego postanowili słodzieja dopaść. W ubiegły wtorek aptonęzł Górniewicz, że niesłuszny sprawca przyczołwał sobie bliźnię na oknie, aby ją prawdopodobnie po tamknieju magazynu zabrać na własność. Górniewicz więc razem z Kaletą przysygnili się na słodzieja, którego rzeczywiście pocięchyl w osobie Józefa Olecha, 24-letniego robotnika kolejowego, rodem z Prądnika Czerwonego. Olecha, jak wykazało śledstwo, w przeddzień aresztowania sprzedał za bacek Wojciechowi Raśnemu spódnie kolejowe i obiecał mu przynieść bliźnię. Na razie odstawił Olecha pod „telegraf”; śledstwo w toku.

Whymyacz. W noc z 25 na 26 b. m. włamał się niesłuszny sprawca do zakładu instalacyjnego wodociągowego Juliusa Tokara przy ul. św. Jana l. 10, a rozbawił biurko i podrzędny kasę werbelmowską, skradł 614 kor. Whymyacz dostał się do wnętrza po drabinie przez górne okno.

Inspektor policyjni Br. Karca wyszlił nocnego pieszka w osobie Iudofa Dobrowolskiego, czeladnika ślusarskiego z Podgórze, który przed kilku laty pracował w p. Tokara. Dobrowolski miał przy sobie 410 koron 23 hal., nadto znalazłono przy nim rozmaite rzeczy pochodzące z kradzieży strychowej, jednej z kamienicy przy ul. Piotra Michałowskiego.

Upadek z drabiny. Maciej Wojciechowski, 45 letni pokrzącz dachów, przyszedł wesoły do roboty, na Rybskich, miono podchłymił i spadł z drabiny, półokrążył sobie w kilku miejscach głowę i nogi.

M. W. przy drapaniu się na drabinie tak się powalił smutnie, że ledwie można było jego rzyz ratować.

Sprzeniewierzenie. Od dłuższego czasu sidiwo p. B. Holander, kupca soli w Podgórze, że pomimo dobrego odbytu tego towaru traci na swem przedsiębiorstwie.

Koleczy kupca zwrócili jego podejśnienie w kierunku sprytnego parobka z Prokocimia, Wawrzyńca Gąsioła, który regularnie 4 razy tygodniowo przewoził swam przyepałowi sól z Wieliczki.

P. Holander postanowił się przekonąć, czy przypuszczenie jego kolegów są słuszne i jak tylko parobek przyjechał za solą, zważył całą swardotkę wozu i konstataował, że przemysłny Wawrzyńca przywoził o przesadę 22 kg. soli mniej, niż był powinien. Teras pojął p. Holander, jaka była przyczyna jego niepoważenia i postarł się o przyaresztowanie wiernego slugi.

Śledstwo dotychczas jeszcze nie wykazało, jakim to sposobem pozbyszał się ten parobek soli, jest jednak prawdopodobne, że w drodze z Wieliczki sprzedał po kilka kilogramów gosposiom lub żydom na handel.

Nieszczęśliwy skok. Na stacye ratunkowej przygotowano we wtorek wieczór 10 letniego Edmunda Kękus, który przy przedśadaniu kaźny skoczył na jakis oatej przedmiot i odcisł sobie zupełnie 4 palcy u prawej nogi, a 3 również prawie całkowicie przesiał. Należy przypuszczać, że młoc przy nieszczęsnym skoku natrafił na brytywe, bo prawie wykluconem jest, aby tak wielką ranę spowodowało szkło lub zwykły nót.

Maleolent przemytnik i złodziej. Od kilku dni rozbijał się rowerem po Krakowie nieletni chłopak, na którego zwróciła uwagę policyja, zwłaszcza, że widywano go również w towarzystwie drugiego młodszego od niego, kiedy całe pół dnia zahawali się wozem w Parku Krakawskim, placąc sobie sute podwiełosortki, a następnie podczas przedstawiania sute kolacje. Chłopak aresztowany przez ajenta pol. oświadczył, że nazywa się Karol Rogalski i pochodzi z Trzebnicy. Na zapytanie skąd posiada tyle pieniędzy, odpowiedział, że dostał 60 rubli od jakiegoś chłopca z Królestwa Polek, który mu właśnie dotąd towarzyszył, lecz obecnie gwałcie zbiegł. Rzekomy Rogalski, podał wkrótce, że właścicie nazywa się Karol Rowiński i ma przy sobie 50 koron, które wręczył a-jentowi.

Timozasem śledstwo wykazało, że Rogalski-Rowiński jast znany już złodziejem, którego przed kilku laty przytrzymano w Krakowie za sprzeniewierzenie przeszło 100 marek na Śląsku w Pruszech; nazywa się Leopold Helbin, rodem z Wygwidzowa pow. Będziński w Król. Pol. i liexy zaledwie 16 lat.

Helbin przyznał się do śledstwa, że skradł

z biurka 100 rubli: swemu chlebodawcy, Wacławowi Archmanowi, miekietemn oprawy w Sosnowcu. Skradzione pieniądze przygwybialy sobie na głowie i przepłynęwały Przemysł ciekłk za granicę i przez Szczakowę przybył kolej do Krakowa. Tutaj postawonil się jazęca nacucy jeździć na rowerze, bo gływał umy doskonale, i w tym celu pobierał naukę jazdy w Parku Krakawskim, placąc za l godzinę 2 kor., codziennie zaś pobierał 5 godz. lekcyj.

Po przeprowadzonej rewizyji znalazłono przy 16-letnim Helbinie 101 koron; na razie osadzono go pod „telegrafem”.

Na zakład p. Żurawskiej na Zwierzyniec złożyła w naszej Redakcyi pani Seweryna Zaremska z Jedlicz l. kor. 20 hal., zebrane u pp. Karłowiczów.

Zguby: 26 h. m. znalazła Elżbieta Gacka na placu Matejki 2 miedziorty przedstawiająca Makaymiliana i Domioleję, wykonane przez Stanisława Cerkę. Miedziorty były sarnięto w starą chętkę.

Należy przypuszczać, że złodziej, który je ukradł narez znalazł się w opałach i w miejscu poruczył zawiadującemu na przedmio. P. Bradoczek Janina sgrbiła w drodze z ul. św. Krzyża do parku Jordana słotą brzołotek.

Zmarli. Józefowa Wolska, córka k. p. Dyniewego i Marii z Heblów Wolańskich, przyszywały lat 23 zmarła w poniedziałek d. 26 b. m. w Castkowicach.

Pogrzeb odbył się w Krakowie 25 h. m. we środę.

Telegramy „Nowin”. Z CARATU.

Strejk wojskowy przeciw Dumle?

Petersburg. Postowie do Dumy posiadają dowody, że w pułku przydzielonym do Dumy rzekomo dla strzeżenia jej bezpieczeństwa, oficerowie zawiązali sprzyśnienie w celu zerządzenia postów.

Organ Struwego „Duma” notuje pogłosk, że w kilku dniach już nastąpi zamach wojskowy na Dumę. Sprzyśnienie to jest już od dawna przygotowane, a zamach musi być przyspieszony, gdyż w armii coraz silniej ujawnia się sympatya dla Dumy.

Na czelo sprzyśnienia stoi w. ks. Mikołaj Mikołajewicz i podobno Trepow. Natomiast Pobiedonosew ma być przeciwnym takimuz zamachowi i odradzać jego wykonanie.

Wrzenie w armii.

Petersburg. Do „Hamb. Nachr.” telegrafują z Petersburga, że pułk lejhwardyjski w Carskim Siole oddał wczoraj zgromadzenie, na którym żołnierze uchwalili rozważnie zgadnąć, między temi usunięciu sześciu oficerów. Fakt ten wywołał w kołach wojskowych ogromne wrzenie.

Ruch rewolucyjny.

London. Z Petersburga donoszą, że nagle usunięciu kilku funkcyonaryuszów dworskich — o którym onegdaj doniesiono — wynikło z tego powodu, że wykryto rewolucyję palcową, na której czelo stał zarządca zamku w Peterhofie, generał Plezsko i jego adjutant generał major Kwaznina.

Zmiany w gabinecie?

Petersburg. Jak podaje „Wiek XX”, dziś lub jutro odbędzie się w Peterhofie ważna narada, na którą zaproszono także Muromcowa. Car ma mu powierzyć misję utworzenia nowego gabinetu. Dotychczasowi ministrowie spraw zagr., wojny, marynarki i dworu mają w nowym gabinecie zatrzymać swe teki.

ZDZISŁAW ZDANOWICZ
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 3n.

Stylnne obuwie amerykańskie z fabryki
Florsheim & Company, w Chicago

Pogrom żydów w Kijowie?

Kijów. Czekają tutaj pogromu żydowskiego we czwartek lub w sobotę. Żydzi uciekają masowo. Gubernator otrzymał rozkaz od Stojłypina, aby wystąpił przeciw czarnym snotnikom.

Z Białegostoku.

Wilno. Urzędowa agencja donosi: Utworzenie milicji w Białymstoku w celu samoobrony, nie otrzyma zatwierdzenia władz. Wojsko pozostanie w mieście, aż do zupełnego uspokojenia się ludności.

Car gani.

Peterburg. (Pol. aj. tel.) Jak donosi „Inwalid“, car udzielił ostrą nagannę komendatowi pułku preobrażenijskiej gwardii przybocznej, generał-majorowi a la suite, Gadonowi, z powodu braku porządku i dyscypliny w pierwszym batalionie tego pułku.

Wyrznięci przez Turków.

Z Przijolje (Bosnia), dokąd udał się w kwietniu jeden batalion 80 pułku piechoty stojącego we Lwowie, donoszą, że wysłany na granicę turecką patrol z 24-ech żołnierzy, został przez Turków całkowicie wymordowany. Po zamordowaniu Turcy postawili się nad zwłokami, pobiciami im uszy, wtyplili oczy i t. d.

Strejk rolny na Rusi.

Lwów. Socjalistyczno-polityczny komitet ruski strejkowcy uchwalili zarządzić ogólny strejk rolny w Galicji wschodniej dnia 17 lipca b. r.

„Gazeta Lwowska“ podaje, że w poludniowej stronie pow. robotyńskiego agitacja do wywołania strejków rolnych dochodzi do tego stopnia, że zwolennicy strejków usiłowali w kilku gminach gwałtami i pogroźkami zmusić chłepów do pracy do porzucenia roboty, względnie mieli się na tych, którzy pracy rolnej nie porzucili. Całkiem ujemnym porządkiem i spokojem zarządzeniem namieszanie roznieście dwóch kompanij piechoty i szwadron kawalerji w okolicy Demianów, Bursztyn, Kurów, Rudawy dla zapewnienia pracującym swobody i bezpieczeństwa.

Fabrykanci wiedeńscy wobec strejku 3-dniowego.

Wiedeń. Odbyło się tu zgromadzenie związku pracodawców austriackich, które uchwalilo rezolucję, aby w razie trzydniowego masowego strejku robotników odpowiedzieć proklamowaniem odpowiednio długiego lakoutu.

Podwyższenie należności pocztowych. Wiedeń. Prezydium Izby handlowej wiedeńskiej w imieniu wszystkich Izb zgłosiło w ministerstwie handlu energiczny protest przeciw podwyższeniu należności pocztowych i telefonicznych. Również do prezydium Izby wpłynęły trzy interpelacje. Wogóle w całym Wiedniu panuje z powodu zamiaru podwyższenia należności wielkie wzburzenie. Minister Forst odpowiedział deputacji, że rząd wobec większych wydatków musi jednak oglądać się za tem, żeby znaleźć w nie pokrycie i do podwyższenia trudno będzie odciągnąć.

Choroba cesarza Wilhelma.

Paryż. Do piam tutejszych telegrafistów z Berlina, że stan zdrowia ces. Wilhelma jest niepokojący. Cesarz jest w wysokim

stopniu nerwowo i nie chce poddać się wołi lekarzy i usunąć się na czas jakiś od pracy.

Rada państwa

(Telefonom).

Wiedeń. Izba posłów zgłoszona kilka interpelacji w sprawie zmierzonoego podwyższenia portu od listów. Nastąpiła dalsza dyskusja nad prowizoryum budżetowym. Prezydent ministrów Beck oświadcza, że sądzi, iż ma prawo nazywać nową gabineł rządem parlamentarnym. Rząd sili na stanowisku, że musi się znaleźć drogą, któraby umożliwiła wzajemne porozumienie i poparcie rządu. A płatoniecznie nieco było stanowisko jakie wczoraj zajął szanowny i doskonale mówca Koła polskiego. Chce chętnie uznać, że Koło polskie podaje mi rękę, ale rękę, alą której zastrzega sobie zupełną wolność. Mimo to chce tę wolną rękę serdecznie uściśnić, ale między rządem a stronnictwem, które dzieki swemu państwowemu pojawowaniu potrzeb monarchji zawsze okazywało zupełnie zrozumienie, zawsze możliwą będzie wzajemna kooperacja. — Szanowny mówca Koła polskiego zarzucił obecnemu rządowi brak dostatecznego poparcia ekonomicznego. Wobec tego oświadczył, że rząd także pod względem ekonomicznym posiada ściśle opracowany program. Dziś tylko ogólnie o nim mówić mogę i zaznaczyć, że rząd będzie dążył do tego, aby uwzględnić ekonomiczne potrzeby poszczególnych krajów, aby rozszerzyć i pogłębić produkcję na wszystkich polach i będzie podziwiał, utworzyć nowe źródło produkcji, któraby wszelkim kategorjom ludności wyszła na korzyść.

Beck polemizuje następnie ze Strąnkym. Ministrów nie jest wiadomem o istnieniu weta w sprawach narodowych. Co do zarzutu braku programu u rządu, zaznacza, że programem rządu jest praktyczna polityka austriacka, koncentracja sił ludu, reforma wyborcza, narodowe porozumienie, sprawiedliwa ugoda z Węgrami. Sądzi nadto, że przyjdzie do porozumienia między Czechami a Niemcami.

Co do reformy wyborczej oświadcza: „Moi, głównym obowiązkiem jest doprowadzić do końca sprawę reformy wyborczej. Sądzę, że pierwotny projekt, uzupełniony projektami ks. Hohenlohego, może stanowić silną podstawę, z której wyjść można. O ile kompromis między stronnictwami przyszedł do skutku, rządu zgodzi się na wszelkie modyfikacje, która poprze projekt reformy wyborczej.

Co do reformy administracji, uważam ją za rzecz pilną i konieczną, a która wymaga gruntownej, nowoczesnej reformy i musi uwzględnić także w odpowiednim stopniu — autonomię. Liczba instancji musi być zmniejszona, odpowiedzialność niższych instancji musi być większa, centralne urzędy muszą doznać ulgi.

Dzielo reformy administracji zostawić należy czasowi, i odpowiednio poczynić przygotowania“. Minister kończy swe wywody prośbą o uchwalenie 6-miesięcznego prowizoryum budżetowego.

Następnie przemawiał: minister koleji dr. Derschatta i minister skarbu dr. Korytowski.

Dalej przemawiał dr. Kolischer, omawiając szczególnie skandaliczną sprawę budowy kanałów.

Pos. Petelienz oświadcza przedwyścalkiem, że musi poprzeć żądanie dra Kolischer'a w sprawie przeprowadzenia usta-

wy o drogach wodnych, przyczem kładzie wielki nacisk na regulację rzek. Zwłaszcza zwraca mowca uwagę rządu na konieczne przeniesienie koryta Rudawy.

Po przemowie referenta Skeneo go prowizoryum przyjęło w 2 i 3 czytaniu.

Nadużycia przy budowie portu w Tryescie.

Powołanie b. ministrów jako świadków

Wiedeń. Komisja budżetowa Izby posłów zebrała się dziś o godz. 9 rano na posiedzenie. Minister handlu Forst przedłożył oryginalny kontrakt, zawartego między rządem a Tow. Adryatykiem co do budowy portu w Tryescie. Poseł Obernigg zgłosił wniosek, aby w interesie rychłego załatwienia sprawy przyjąć en bloc pytania, mające być postawione byłym ministrom Koerberowi, Böhm-Bawerkowi, i Callowi oraz, aby pytania te w tym panom doręczyć. Wniosek ten uchwalono, poczem minister Forst oświadczył, że rząd uczyni wszystko, aby sprawa w każdym razie została wyjaśniona i zapewnił, że wszyscy b. ministrowie są do dyspozycji. Ze względu jednak konstytucyjny rząd ma wątpliwość co do zaproszenia b. ministrów na posiedzenie komisji. W myśl ustawy prawo takie przysługuje takiej komisji, którą wybrano na podstawie wniosku o postawienie rządu w stan oskarżenia, co w danym wypadku niema miejsca, chodzi bowiem tylko o przesłuchanie b. ministrów, jako świadków. Minister wnosi więc, aby komisja uchwaliła swoją cofnęła.

Zabierało jeszcze głos kilku mówców, którzy twierdzili, iż na podstawie regulaminu komisja ma prawo przesłuchiwania świadków lub rzeczoznawców.

Pos. Starzyński oświadczył, że niema potrzeby cofać uchwały. Lepiej się stanie, aby ministrowie przybyli na posiedzenie komisji, bo sytuacja w ten sposób się wyjaśni.

Na tem rozprawę przzerwano. Następne posiedzenie we środe.

Różne wiadomości.

Spotkanie balonu z osiągnięciem kolejowym jest dotychczas w dziejach aeronautyki wypadkiem niezwykłym. Wypadek taki zdarzył się w tych dniach w okolicach Agra. Aeronauta angielski Tomson, pocięł się balonem w oczach tysięcy widzów. Na nieznaną wysokość balon natrafił na prad wiatru niesychną silny. Wiatr ten z szybkością niezwykłą porwał balon, uszkodził go i zmusił aeronautę do opuszczenia się na ziemię. Balon spadł na tor kolejowy w tej samej chwili, gdy nadjeżdżał pociąg. Lokomotywa najechała na balon i musiała stanąć skutkiem zaplątania się sznurów balonu w kołach i osiach. Aeronauta wyrzucił z wypadku tego z nieznanym powodzeniem.

**Skład fortepianów
W. BARABASZ**
Kraków, L. 39, ul. P. Lina 4-B.
(Dom W. F. Fischera.)

Student z 7 kl. gimn. potrzebuje pres czas wakacji do udzielania lekcyj dzieciom z 2 i 4-tej klasy szkoły ludowej. Pierwszeństwo mają studenci z Podgórz, Ludwinowa, Zakrzewia i Dębink. Wiadomość w Administracji „Nowin“ od 3—6 pop.

Tani sklep chrześcijański
„Pod Kościuszką“
w Krakowie, ulica Mikołajska L. 1.
poleca na obecną porę: Materye modne wełniane, wolle, batysty, jęzefry kratony, perkalce, satyny i t. p. — Bluzki i halki gotowe. — Firanki oraz bielizną stołową. — Bielizna damska i męska własnego wyrobu. — Krawaty w najnowszych faconach. — Wyprawy slubne. — Ceny bardzo nizkie i stałe. — Próbki wysyła się od wrotala i ostatecznie. Sklep w niedziele i święta zamknięty

Na nagrody pilności.

Poleczona przez Radę szkolną krajową dziełka ks. Dra Juliana Bukowskiego:

Żywot św. Jana Kantego

Cena w oprawie w płótno angielskie, brzegi marмурowe kor. 1-60, zaś z br. egami słoceniemi kor. 1-80

Ja na Góra (o Matce Boskiej Częstochowskiej).

Cena w ozdoblonej oprawie kor. 1-60 — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie ul. Św. Jana 6 (Hotel Saski).

OLEJ (Stauboel)

który zapobiega uniesieniu się turytu przy rzmianianiu — oraz do legu samogo celu słoty

HYDROLIN

mający ponadto tę własność, że nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można — polecają

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37 Linia A-B.



Wysyła czeskich instrumentów muzycznych

tylko w debarowym gatunku! 584 po najniższych cenach fabrycznych.

Wszystko z fabryki nabywał można po cenach najniższych. Zamawiający słowem do nich zobowiązuje nie rzucić wcale, ponieważ za każde zamknięcie tawary, lub też w tym samym czasie. Skrzypce dla początkujących od złr. 240, 2-—, 304, 4-—, 3-—, 4-—, skrzypce koncertowe po 7-—, 8-—, 10-—, 12-—, klarnet solowe, silne w tonie po złr. 25-—, 30-—, 40-—, 50-—, młynarki skrzypcowe po złr. 9-50, 10-50, 11-—, 13-50, 15-—, i wyjął Pikolet i Dety, solidnie wykonane po złr. 0-05, 0-01, 1-—, 2-— i wyjął: Klarinet w najlepszej jakości po złr. 450, 5-—, 6-—, 7-— i wyjął: Wyjął za solistyką lub za poprzedzonym doskonałym nabytym przez dom ekspozycji tawarów muzykalnych

Hans Konrad w Bruks Nr. 624 (Czesky).

Dotr. cenniki a przesłać 1000 rytymami wyjął się na żądanie bezpłatnie i franco.

Największy zakład pogrzebowy

Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasa 1. 4

(tuż przy placu Szczerpańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika 1. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada w asne KATAKOMBY, odpisuje miejsce pojedyncze na wieczny czas lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym oplysem miesięcznym.

Skala Kmity

Skala Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skalami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skala Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 80 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi farmakami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skala Kmity! Restauracyja na miejscu obficie zaopatrzona w doskonale przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbaty, wódki i piwo.

Skala Kmity! Ceny umiarkowane.

Skala Kmity! Z powołaniem **Wład. Bogaćki**, restaurator.

465 Z powołaniem **Wład. Bogaćki**, restaurator.

Z dniem 7 lipca 1906

zacznie wychodzić w Krakowie

czasopismo tygodniowe

pod tytułem

„Tygodnik powieści i Kronika“

Każdy numer tygodnika zawierać będzie sensacyjną powieść, osnutą na tle krwawej rewolucyi rosyjskiej, pod tytułem

„Krwawy tron“,

nadzwyczajnie zajmującą powieść p. t.

„Zaginiona dziewczyna“

ORAZ

ilustrowaną kronikę tygodniową,

która będzie odzwierciedleniem wypadków każdego tygodnia.

„TYGODNIK POWIEŚCI I KRONIKA“

przewyższać więc będzie wszystkie podobne wydawnictwa, bo dawać będzie w każdym numerze **dwie powieści** i doskonałą kronikę, która będzie streszczeniem wypadków każdego tygodnia, tak, że zastąpi Czytelnikom w zupełności czytanie wielkich tygodników.

Numer wychodzić będzie w soboty.

Cena pojedynczego zeszytu 10 ct. (20 halery). Prenumerata miesięczna z odsyłką do domu 40 ct. (80 halery).

Do nabycia we wszystkich Agencyach dzienników.

Nakładem: **Maryana Hupczyca i Spółki.**

Adres wydawnictwa:

Kraków, Plac Matejki 1. 6.